A. D. 1890.

CURRENDA I.

Ordynaryat zabrania śluby małżeńskie zawierać w godzinach popołudniowych i wieczornych.

Św. Sobór Trydentski na sesyi 24. R. 10. postanowił: *„Episcopi, ut nuptiae ea, qua „decet modestia et honestate fiant, curabunt. Sancta enim res est matrimonium, et sancte trac„tandum.“ „Biskupi mają się starać, aby małżeństwa zawierane były ze skromnością i przy„zwoitością jaka im przystoi, świętą bowiem jest rzeczą małżeństwo i święcie ma być odbywane.“* Już zaś — jak mówi doświadczenie — bardzo się naraża świętość Sakramentu małżeństwa na zniewagę przez zawieranie go w czasie popołudniowym albo, co gorsza, wieczornym. Poniża się akt sakramentalny przez takie opóźnienie, bo i nowożeńcy tracą potrzebne do niego usposobienie, a świadkowie i rzesza weselna zapominają częstokroć na świętość Sakramentu i miejsca, w którem się tenże odbywa. Jakże często z okazyi ślubów tłumy gawiedzi z nierozumnej ciekawości, lub podrzędnej natury chucią wiedzione, pędzą do świątyni, aby napaść oczy widokiem narzeczonych i godowego orszaku! Przez takie zbiegowisko, zwłaszcza w tem Biskupiem mieście, i po innych miastach, Kościół staje się publicznem miejscem światowem. Śmiechami, głośną rozmową, dowcipkowaniem, napełnionym bywa przybytek Boga żywego, utajonego. Ławki, ołtarze, a nawet ten ołtarz, przy którym spełnia się Wielki Sakrament, służą gawiedzi rozciekawionej, źle wychowanej, za oparcie i podnóżek, a kapłan nieraz ledwo funkcyonować może wskutek tłoczących się widzów.

Najmilsi moi! Czyż godzi się mnie stróżowi świątyni Bożej, cierpieć tego rodzaju zniewagi, które przez lekkomyślne tłumy wyrządzane bywają temu przybytkowi świętemu? Czyż godzi się patrzeć obojętnie, jak wierni a często niewierni pędzą przez kościół, jakby przez publiczną ulicę ku ołtarzom dla zajęcia stanowiska wygodnego? Któż z owych natrętów myśli wówczas o rzeczywistej obecności Boga w Najświętszym Sakramencie utajonego? A jednak woła On, jak niegdyś przez Proroka: „Jeślim ja Pan, a gdzież jest chwała moja?“

Nie, nigdy, przenigdy nie godzi się mnie i Kapłanom znosić obojętnie takiego bezczeszczenia kościołów i ołtarzów Pańskich, takiego jakby naigrawania się z aktu Sakramentalnego, takiej poniewierki przybytku Bożego, i ołtarzów, na których się spełnia Najświętsza i najstraszliwsza Ofiara Mszy świętej. Dla usunięcia tego poniżenia

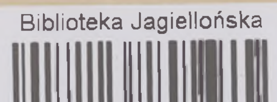
Sakramentu i zniewagi Kościoła *wydajemy zakaz odbywania ślubów małżeńskich w godzinach popołudniowych albo wieczornych*, od czego jednak dozwalamy na wyjątki, niżej oznaczone. Istniał ten zakaz tak w Kościele powszechnym, jak i u nas w Polsce. Z upadkiem Ojczyzny, i z napływem bezbożności poszedł u tak zwanej intelligencyi w zapomnienie, a dziś gorszące nadużycie, mimo szkody duchownej dla nowożeńców, mimo tylu nieszczęśliwych związków małżeńskich, wzięło górę nad prawem tylokrotnie ogłoszonem, i nigdy nie cofniętem.

Przypominamy tedy, że Rytuał Rzymski wskazuje jako rzecz, która sama z siebie wypływa, *iż małżeństwa rano mają być odprawiane, gdyż oprócz zawierania ślubu małżeńskiego*, mówi ten Rytuał *o błogosławieństwie*, które zaślubieni podczas Mszy św. wotywnej, osobno mogą otrzymać. Skoro zaś Msza św. przed południem tylko się odprawia, zatem i śluby małżeńskie mają się odbywać przed południem.

Na Synodzie prowincyonalnym Mediolańskim III. r. 1573 św. Karol Boromeusz, który w Soborze Trydentskim czynny brał udział, i najwięcej się zajmował wprowadzeniem w życie dekretów jego, ogłosił nakaz: „*Matrimonium celebretur mane, non a prandio.*“ „*Małżeństwo ma się zawierać rano, nie po objedzie.*“ Tenże sam Biskup w instrukcyi do duchowieństwa wydanej mówi: „*Parochus nuptias mane celebrabit, non a pran-„dio, nec vero unquam noctu.*“ „*Proboszcz ma śluby dawać rano, nie z południa, nigdy „zaś w nocy.*“

Przytaczamy jeszcze zakazy, które Synody Kościoła Polskiego wydały w tej samej sprawie.

Synod Łucki r. 1607 (R. XXII. de Matrim.) mówi: „*Parochis eorumque vicariis „sub poena suspensionis ab officio et beneficio et sub viginti marcarum locis piis arbitrio „episcopali applicandarum poena prohibemus, ne alio unquam, quam matutino tempore, spon-„sos matrimonio jungant, Nostrumque hoc Synodale decretum ex concione publicent parochia-„nis ad divina congregatis, eosque moneant diligentissime, ut sicut alia Sacramenta, ita et „hoc ieiuni cum magna reverentia accipiant.*“ „*Proboszczom i tychże zastępcom pod suspenzą „i pod karą pieniężną wedlug zdania Biskupa dla miejsc pobożnych dać się mającą, zabraniamy, „iżby się nie ważyli łączyć związków małżeńskich w innym czasie jak tylko rano i tenże dekret „Nasz Synodalny mają z ambony wiernym zgromadzonym na Mszę św. ogłosić, i najpilniej „upomnieć, aby naczczo jak do innych Sakramentów, tak i do tego przystępowali z wielkiem „uszanowaniem.*“ Synod Chełmski z r. 1624. mówi: „*Parochi diligenter sponsos admonere de-„bent, ut ad illud (scil. matrimonii Sacramentum) cum religiosa praeparatione, et nonnisi sobrii „idque tempore ob maiorem devotionem, antemeridiano accedant.*“ „*Proboszczowie pilnie mają „upominać narzeczonych, aby do Sakramentu Małżeństwa z pobożnem przygotowaniem, „i trzeźwo, a dla większego nabożeństwa w czasie przedpołudniowym przystępowali.*“



Toż samo nakazał Synod Gnieźnieński s. 1720. Synod Przemyski r. 1723 obowiązuje proboszczów na mocy św. połuszeństwa, *aby małżeństwa nie były zawierane po południu, a tem mniej w czasie wieczornym.* Synod Lwowski z r. 1765 wydał taki sam zakaz, i podnosi jako jednę z ważnych pobudek tego zarządzania, aby w nietrzeźwym stanie do ślubów nie przychodzono.

Synod Chełmski z r. 1717 wzywa proboszczów, aby nauczaniem i upominaniem *nakłaniali do zawierania ślubów małżeńskich w godzinach rannych,* iżby oblubieńcy mogli otrzymać błogosławieństwo, które we Mszy wotywnej *po ślubie odprawić* się mającej, jest podane. Tego samego żądają Synody prowinc. świeżo odbyte w Wiedniu r. 1858, i w Pradze 1860 roku. A ten ostatni dodaje racyą, iżby śluby łączyły się ze Mszą św., podczas której zaślubieni benedykcyą mogą otrzymać. Co zawiera ta benedykcya? Pierwsza modlitwa zawiera głęboką prawdę o Boskiem ustanowieniu Małżeństwa w raju, o tegoż nierozjętości, o poświęceniu tego związku przez to, że uczyniony jest obrazem związku Chrystusa Pana z Kościołem. Mówi ta modlitwa o połączeniu ślubnem niewiasty z mężem, aby się stało podwaliną społeczeństwa chrześciańskiego. W tej modlitwie błaga Kapłan przeważnie o pomoc dla nowo zaślubionej, jako dla istoty słabszej, a zatem potrzebującej więcej pomocy Boskiej. Wszak szczęście i błogosławieństwo w małżeńskim stanie, zawisłemi są przeważnie od niewiasty, a głównie od jej miłości i wstydliwości. Odnosi się ta benedykcya do niewiasty dlatego, że klątwa wyrzeczona w raju w skutek grzechu pierworodnego, uderzyła w niewiastę zamężną, jak czytamy w ks. Roz. 3, 16: *„Rozmnożę nędze twoje, i poczęcia twoje: z boleścią rodzić „będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.“* Wstępując w ten stan, potrzebuje niewiasta Boskiego błogosławieństwa, i o to prosi kapłan dla niej w modlitwie, iżby Pan Bóg wejrzał na służebnicę swoją, wziął ją w swą opiekę aby obfitując w miłość, wierność i czystość, wolna od grzechu, po szczęśliwem pożyciu w stanie małżeńskim otrzymała królestwo niebieskie.

Nareszcie odnosi się ta benedykcya do obojga zaślubionych, aby im Pan Bóg użyczył błogosławieństwo rodzinne, i z pracy ich doczesnej obfite owoce, a obdarzywszy ich pobożnością, skromnością, i obyczajów zacnością, w bojaźni Bożej doprowadził do wiekuistego żywota.

Należy tedy, aby narzeczeni w wilią ślubu swego, albo—co poradniejsza i lepsza—rano w dzień ślubu ze świadkami i orszakiem weselnym przystąpili do Sakramentu Pokuty. Po spowiedzi świętej, zawrą Sakrament Małżeństwa, poczem kapłan zacznie odprawiać Mszą św. na ich intencyą. Po *„Pater noster“* gdy ministrant odpowie: *„Sed libera nos a malo“*, kapłan odwróci się ku stronie Epistoły, i nad zaślubionymi, którzy uklękną na ostatnim stopniu ołtarza, ze Mszału odmówi przepisane modlitwy. Po odmówieniu tych modłów, dalej będzie odprawiać Mszą św., a po przyjęciu Komunii św. poda Ją

zaślubionym, i tym, którzy się spowiadali i przystąpić pragną do Stołu Pańskiego. Skończywszy Mszą św. kapłan wraca do Zakrystyi, a zaślubieni po dziękczynieniu Panu Bogu za tyle łask odebranych, wracają w towarzystwie krewnych i przyjaciół do domu.

Mówimy uroczyście i zaklinamy rodziców i starszych, aby ze świątyni wracali *wszyscy do domu, a broń Boże!! do karczmy wstępowali.* Ze skarbem łaski Bożej, którą dusze zaślubionych są obdarzone, z najwyższem dobrem, z pokarmem Ciała Bożego, które zaślubieni dopieroco przyjęli, z namaszczeniem Błogosławieństwa, które otrzymali na wspólną podróż życia aż do śmierci, prawdziwie miłujący swe dziecko rodzice i opiekunowie, nie poprowadzą swych dzieci, swej córki i syna do karczmy, ale w dom rodzinny, albo w dom krewnych lub opiekunów.

Dobrze chowacie blizko serca zapracowane i uczciwie zarobione pieniądze, i słusznie czynicie. Dlaczegóż narażacie na straszną utratę najdroższe skarby, jakiemi są łaski Boże, które świeżo otrzymali nowożeńcy? Nie ulega zaś żadnej wątpliwości że nigdzie tak łatwo jak w karczmisku mogą utracić tę łaskę która im jest nieodzownie potrzebną do wzajemnego pożycia szczęśliwego i błogosławionego. Ileż klęsk i nieszczęść sprowadziły owe karczemne wesela na naszą ziemię, na nasze gospodarstwa!! Ile długów zaciągają niebaczni na sprawienie hucznych godów weselnych! Ileż nowożeńców, straciwszy łaskę sakramentalną przez odbywanie wesela w miejscach publicznych, dla każdego przystępnych, przez całe życie narzeka i łzami gorzkiemi oblewa pamięć na owe gody!! Ileż kłótni i krwawych bójek powstaje wśród takiej zabawy karczemnej!! Do iluż bezecnych grzechów owe wesela w karczmach odbywane stają się okazyą i powodem? Niewierni patrząc na takie bezeceństwa przez Chrześcian popełniane, w duszy gardzą Imieniem Chrystusowem. Nie — już czas położyć kres znieważaniu Sakramentu małżeństwa, i Chrześciańskiej godności. Niechaj tedy wszystkim będzie wiadomo, że od chwili ogłoszenia tego rozporządzenia nikogo i nigdy nie wolno do zawarcia ślubu małżeńskiego przypuszczać nocną porą albo po południu. Zabraniamy to czynić dla Waszego dusz zbawienia, dla ochrony świętości małżeństwa. Zabraniamy to i dla bezpieczeństwa Kościołów i świętych kosztowności, które w skutek ślubów, odbywanych wieczorami, na pożar lub na okradzenie bywają narażone.

Z uwagi jednak na szczególne okoliczności, które mogą zajść, i wymagać wyjątku od tej reguły, podajemy WW. Duchowieństwu dla zastósowania się następujące wyjątki:

1) Można do ślubu małżeńskiego — ale nigdy w nocy, tylko przed wieczorem przypuścić osoby naglone terminem wyjazdu na posadę wyznaczoną, dalej osoby, które są przykute całodzienną służbą w biórach, przy kolei żelaznej, przy warsztacie, w kopalniach, fabrykach, których właściciel nie może, lub nie chce uwzględnić pracownika.

2) Można tak samo postąpić z narzeczonymi, których ojciec lub matka, lub opiekun albo krewny za świadka uproszony, nie mogą wczas, czyli w przededniu ślubu przybyć na miejsce.

3) We wszystkich innych wypadkach, w których tylko nierozsądna moda, chęć naśladowania lub błyszczenia, stanowiłyby pobudkę do dyspenzy od czasu, wyżej oznaczonego, WW. Rządcy Kościołów mają się oprzeć na tem rozporządzeniu Biskupiem, i odmówić prośbom i naleganiom ze strony interesowanych. Już zaś najstósowniejszą porą do zapobieżenia owym żądaniom, jest spisanie protokołu z okazyi zapowiedzi. Wówczas to należy odczytać to rozporządzenie na prawie Kościoła Polskiego oparte, i przedstawić narzeczonym wielkie a doniosłe korzyści, które z zachowania tego przepisu na nich spłyną. Oby te przepisy i upomnienia Nasze znalazły należyte ocenienia u Wiernych! Oby już raz ustała poniewierka świątyń Bożych i Sakramentu Wielkiego w Chrystusie i Kościele! Niechaj Pan nasz i Zbawiciel sprawi to łaską Swoją, której zadatek udzielamy Arcypasterskie Błogosławieństwo Nasze Wszystkim dobrej woli dyecezanom Naszym. Amen.

Co się tycze Mszy wotywnej pro sponso et sponsa, oznajmiamy dla wiadomości WW. Duchowieństwa:

1) Ponieważ ta wotywa, łączy się z benedykcyą wyż wskazaną: przeto wolno ją odprawić in duppl. maiori, in colore albo, absque Gloria et absque Credo cum Benedicamus Domino, ultimum Evangel. S. Ioannis.

Nie wolno zaś odprawiać tej wotywy:

1) w święta wyższego rzędu, 2) w Niedziele i Święta I. & II. cl., 3) w ciągu Oktawy Trzech Króli, 4) w wigilią Zielonych Świąt, i w ciągu Oktawy tychże, 5) w dniu Oktawy Bożego Ciała, a 6) w czasach w których zawieranie małżeństw przez Kościół Śty jest zakazane, w których — jeśli Biskup zezwoli na odbycie ślubu, — nie wolno nawet brać kommemoracyi pro sponso & sponsa we Mszy de die, na intencyą narzeczonych odprawionej. 7) Nie wolno tej wotywy odprawiać, i benedykcyi udzielać, kiedy narzeczona, jest wdową i powtórnie do ślubu przystępnje. 8) Nie przeszkadza zaś mieć wotywę i udzielić podczas tejże benedykcyą, kiedy wdowiec zawiera ślub z nie wdową. 9) Jeśli zaś zawiera małżeństwo wdowa, a prosi aby Msza św. odprawioną była na intencyą nowożeńców, natenczas ma Kapłan odprawić Mszę de die, albo inną wotywę, skoro rubryki na to pozwolą — ale nie Votivam pro sponso et sponsa. 10) Proboszczowi nie wolno zmuszać narzeczonych do dania stipendium na Wotywę, a zatem z odpadnięciem tej Wotywy, odpada i zawarta w niej benedykcya.

I będzie ta Kurenda odczytaną z ambony Wiernym w pierwszą ***Niedzielę po Trzech Królach.***

Zaleca się prenumerowanie i czytanie dzienników w duchu kościelnym pisanych.

Wśród rozlicznych a mozolnych prac Naszego Pasterskiego urzędowania dopiero dzisiaj możemy się zwrócić do Was Wielebni Bracia i Najmilsi Synowie z tem, co Nam już od początku Naszych rządów w tej Dyecezyi kamieniem ciężyło na sercu. — Wiadomo Wam wszystkim, w jak trudnych i prawdziwie opłakania godnych stósunkach znajduje się dzisiaj sprawa Chrystusowa prawie na całym świecie. Z każdym dniem powiększają się szeregi nieprzyjaciół kościoła, przystępując do walki przeciw niemu z coraz nowszymi, a coraz to groźniejszymi rodzajami broni. Najbardziej rozszalałymi bałwanami, uderzającymi za dni naszych w łódkę Piotrową, to bezprzecznie zajadłe, a tak dzisiaj rozwielmożnione dziennikarstwo liberalne. — O! jakże bardzo ściska się żalem serce prawego katolika, a tem bardziej katolickiego kapłana wobec tej smutnej rzeczywistości, że dzisiaj nie ma już prawie nic świętego i nic nietykalnego dla wyuzdanego, bezwyznaniowego gazeciarstwa liberalnego. Czyż może gorliwy kapłan katolicki patrzeć obojętnem okiem, jak mnożące się z każdym dniem złe dzienniki, rzucając się na powagę Najwyższej Głowy kościoła, przedrwiewając najczystszą naukę Oblubienicy Chrystusowej, bluźniąc Jej świętym Sakramentom, pomiatając jej najwznioślejszymi instytucyami, odsądzając Jej ministrów od wszelkiej czci i wiary, zarażają jadem obojętności religijnej i bezwyznaniowości dusze prawowiernych Chrześcian? — I cóż nam wobec tego prawdziwie krytycznego stanu rzeczy czynić wypada? Mamyż na podobieństwo onych domowników ewangielicznego gospodarza spokojnie zasypiać, kiedy nieprzyjaciel zasiewa ziarno kąkolu na niwie serc, naszej duchownej pieczy powierzonych owieczek? Mamyż spokojnie i bezczynnie patrzeć na otwartą dezercyą od sztandaru krzyża — a tłumne przechodzenie pod znaki Baala? — Nie! do tego nigdy dojść nie może! Dokąd w nas tkwi jeszcze choćby iskierka wzniosłego powołania Apostolskiego, nie możemy opuszczać bezwładnie ramion, lecz owszem należy nam je koniecznie wytężyć ku dzielnej a skutecznej obronie sprawy Chrystusowej. Kiedy pewnego razu dzisiejszy biskup z Lincu, ks. Dr. Franciszek Maryan Doppelbauer rozmawiał ze ś. p. Arcybiskupem Moguckim, X. Kettelerem o smutnem położeniu w naszych czasach Kościoła katolickiego, a w szczególności o możliwych sposobach położenia tamy rozzuchwalonemu dziennikarstwu, miał ten ostatni wypowiedzieć te pełne znaczenia słowa: „gdyby św. Paweł Apostoł żył za naszych dni, toby się zajął redagowaniem dziennika.“ Słuszna to i sprawiedliwa uwaga. Najlepszym zaiste sposobem do poskramiania wyuzdanego antykatolickiego dziennikarstwa byłoby, jakto i sam Ojciec św. Leon XIII. w przemowie do katolickich redaktorów dnia 22 lutego r. 1870 wypowiedział: „przeciwstawić dziennikom liberalnym i antykatolickim, dzienniki szczerze konserwatywne i prawdziwie katolickie.“ Tak, istotnie byłby to najlepszy środek i najpewniejsza droga do zdemaskowania nieprzyjaciela i uczynienia go nieszkodliwym. Ale czyż ten środek dla nas, kleru katolickiego polskiego jest w obecnym naszym stanie możliwym? Sądzimy, że nie! Na brak sił pomiędzy Wami skarżyć się nie możemy. Owszem, jesteśmy przekonani, że jakkolwiek ramiona Wam opadają pod ciężarem duszpasterstwa, to prze-

cież serca Wasze palą się do wszelkiego rodzaju pracy, którąby mogła urzeczywistnić ową prośbę pacierza: „przyjdź Królestwo Twoje.“ Jesteśmy przekonani, że wielu z Was posiada podostatkiem fachowych wiadomości, by się mogli mierzyć z nieprzyjacielskimi dziennikarzami. Jesteśmy pewni, że każdy z Was nieżałowałby ostatniej chwili wolnej, by chwycić za pióro w obronie dobrej sprawy, a rozproszeni po różnych zakątkach naszego kraju bylibyście już przez samo położenie Wasze jakby naturalnymi korespondentami ze swych okolic. Ale czyto już wszystko! czy to już dosyć? Nie! — nie możemy wprawdzie powiedzieć: „Hominem non habeo.“ Ale niestety wyznać musimy, że nam najzupełniej brak środków materyalnych, potrzebnych do takiego przedsięwzięcia. Na założenie pisma politycznego, codziennego i większych rozmiarów potrzeba wiele funduszów; a my, powiedzmy to śmiało i bez ogródki, jesteśmy materyalnie ubogimi. W obecnym stanie jest tedy dla nas prawie niepodobnem wystąpić ze złem dziennikarstwem do walki za pomocą dzienników redagowanych w duchu katolickim. Nie możemy działać przeciw nieprzyjacielowi zaczepnie, ani nawet zmierzyć się z nim odpornie bronią tego samego kalibru, jakiej on przeciwko nam używa. — Ale czyż już zupełnie nie mamy innych środków, którymiby przynajmniej ubocznie można zwalczać nieprzyjaciela i paraliżować jego ciosy? Owszem, mamy takie środki i sposoby, i bylebyśmy ich tylko skrzętnie używali, moglibyśmy z pewnością, jeżeli nie pokonać złe, to przynajmniej bardzo je osłabić. Kiedy już nie możemy walczyć pismem, to używajmy przynajmniej dobrego przykładu i żywego słowa ku temu, by złe dzienniki jak najmniej były czytane. Niechże tedy u żadnego z Was Kochani Bracia nie znajdzie się prenumerowany dziennik, albo inne czasopismo, redagowane przez naszych nieprzyjaciół, w tendencyach, i duchu nam wrogim. Pamiętajcie dobrze o tem, że nietylko politycznymi nieprzyjaciołmi naszymi są ci, co się chlubią imieniem liberalnych, oni i na polu religijnem są nam najzupełniej obcymi, zmierzając do wręcz przeciwnych nam celów. Rozważcie zaś dobrze Najmilsi Bracia, jakie znaczenie ma prenumerata złych dzienników przez Kapłanów katolickich.

Otóż taki Kapłan grzeszy i to wielorakim sposobem. Najpierw współuczestniczy on w złej czynności, bo popierając groszem, z Kościoła lub z beneficyum kościelnego płynącym, wydawnictwo nieprzyjacielskie, przyczynia się do podtrzymywania jego egzystencyi. Nadto popełnia taki kapłan grzech zgorszenia i to względem wielu osób. Gorszy on najpierw samych wydawców, którzy czytając jego imię na liście swych prenumeratorów, widząc prace swego ducha, swoje zasady, swoje zapatrywania przyjmowane przez Kapłana katolickiego, słusznie mogą się w złem utwierdzać, sądząc, że mają za sobą nawet tych, którzy są solą ziemi i światłem świata. Taki Kapłan gorszy wszystkich, którzy takie pisma w jego domu widzą, gorszy swoje sługi, swoich posłańców, którzy choćby ukradkiem w podobnych piśmidłach się rozczytują; a wreszcie gorszy tych, z którymi „na spółkę“ takie dzienniki prenumeruje, lub ich do czytania pożycza. — Prenumerując złe dzienniki popełnia Kapłan grzech względem siebie samego, bo się naraża na niebezpieczeństwo utraty wiary — bo się naraża na to, że powoli pocznie w nim coraz bardziej słabnąć duch katolicki, duch kościelny, duch kapłański, co przy czytaniu złych pism jest prawie nieuniknionem według słów świętego Bernarda: „Necessarium est, ut de mundano pulvere etiam religiosa corda sordescant“. A więc

Kochani Bracia, powtarzamy raz jeszcze: niechże się nikt z Was nie waży prenumerować takie pismo, o którem nie jest pewnym, że jego tendencye i zasady nie są złe, czyli mówiąc wyraźniej, niech nie prenumeruje pism liberalnych. — Prawda, że dzisiaj czytanie gazet stało się prawie koniecznością dla każdego inteligentnego człowieka; prawda i to, że nie mamy redagowanego w polskim języku politycznego pisma, któreby się otwarcie przyznawało do katolicyzmu; atoli, biorąc za zasadę, że u nas Polaków prawdziwy konserwatyzm musi być katolickim, słusznie można powiedzieć, że dzienniki konserwatywne jak „Czas“ krakowski, i „Przegląd“ lwowski są dla nas Kapłanów Polaków w Galicyi jeszcze możliwymi do prenumeraty i czytania; wszelkie zaś inne nie powinny być ani pomienione między nami. Tak postępując zachęcimy i innych do wstępowania w nasze ślady. Ale to jeszcze nie dosyć! Dla Nas Kapłanów potrzeba koniecznie iść dalej, a mianowicie pamiętać na owo apostolskie hasło: „opportune — importune,“ powinniśmy przy każdej nadarzającej się sposobności występować w obronie pism dobrych, nie szczędząc słów i argumentów ku zdemaskowaniu piśmideł złych i przewrotnych. Macie do tego wiele sposobności, czy to przy poufnych rozmowach w kółku znajomych i przyjaciół, czy to publicznie z ambony — a przedewszystkiem w konfesyonale. Tutaj nie powinniście zapominać, że bardzo wielu grzechów cudzych winnymi stają się ci, którzy złe dzienniki prenumerują, czytają i rozpowszechniają. Dla tego dbając o całość spowiedzi, możecie i powinniście swoim penitentom stawiać w tej materyi odpowiedne pytania.

Postępujcież w ten sposób Najmilsi Bracia, a przynajmniej w części zmniejszycie złe, i uwolnicie od ciężkich i bolesnych razów Naszą matkę, Kościół święty i społeczeństwo nasze.

Kończąc tę odezwę, błagamy i zaklinamy Was przez miłość ku Oblubienicy Chrystusowej, weźmijcie sobie do serca te Nasze słowa, idźcie za podanymi radami i wskazówkami, byśmy przy dalszych Naszych wizytach kanonicznych mogli się naocznie przekonać o skutku Naszych słów a Waszej pracy, — byśmy wynieśli to przekonanie, że słowa Nasze nie stały się głosem wołającego na puszczy.



E Consistorio Episcopali.

Tarnoviae, die 1. Ianuarii 1890.

IGNATIUS	**Stanislaus Walczyński**
Eppus.	**Scholasticus Cancellarius.**

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1890. Nakładem Kleru Dyecezalnego.